

KATARZYNA SOWULA DZIEŃ CUKIERKA BEZ PAPIERKA

CZYLI

EKOZOSIA
SPRZĄTA ŚWIAT



KATARZYNA SOWULA DZIEŃ CUKIERKA BEZ PAPIERKA

CZYLI

**EKOZOSIA
SPRZĄTA ŚWIAT**



Wydawnictwo Dwie Siostry
Warszawa 2011

1

Ile waży Ziemia?

W zeszłym tygodniu, w poniedziałek, pani Jabłuszko zawiesiła na tablicy kolorowe plansze.

„O rany! — pomyślała Ekozosia. — To chyba moja piłka plażowa!”

Kiedy ogląda się zdjęcia Ziemi widzianej z kosmosu, naprawdę można tak pomyśleć. Planeta i piłka, którą Ekozosia dostała przed wyjazdem nad morze, były do siebie podobne: okrągłe i błękitne. Ziemia była jednak ze sto tysięcy milionów trylionów miliardylionów razy większa od piłki!

„Hm — pomyślała Ekozosia. — Zdaje się, że napompował ją jakiś kosmiczny olbrzym”.

Kiedy ona chciała napompować swoją piłkę, musiała prosić o pomoc tatusia. Tatuś nadymał

policzki, z sekundy na sekundę robił się coraz bardziej czerwony, a kiedy w pośpiechu wciskał zatyczkę, najpierw stawał się bładny jak ściana, potem zielonkawy, aż w końcu opadał na leżak.

Gdyby pani Jabłuszko usłyszała słowo „zielonkawy”, na pewno zwróciłaby jej uwagę. Ekozosia zauważyła, że chociaż pani Jabłuszko jest strasznie mądra, z jakichś niewytłumaczalnych powodów czasami zachowuje się tak, jakby nic nie rozumiała.

Przecież wszyscy w klasie wiedzieli, że ulubione kolory Zosi to: zielony, zielonkawy, zielonisty, zieloniutki, zielonkawy, jasnozielony, ciemnozielony i najzieleńszy w świecie.

„O nie — pomyślała Zosia. — Zielonkawy to na pewno nie zielonkawy! Nawet największy kosmiczny olbrzym zrobiłby się właśnie zielonkawy, gdyby postanowił napompować Ziemię. No dobrze — myślała dalej, szukając w piórniku swojego ulubionego pióra z czterolistną koniczynką — żaden olbrzym nie mógł jej na-

pompować, bo we wnętrzu Ziemi nie ma powietrza. We wnętrzu Ziemi jest metal”.

Na poprzedniej lekcji ktoś zapytał, ile waży Ziemia. Pani Jabłuszko uśmiechnęła się, zapisała na tablicy cyfry 5, 9, 7 i 2, a potem zaczęła dopisywać do nich zera. Było ich coraz więcej i więcej, wyglądały jak łańcuch na choinkę i ciągnęły się przez całą długość tablicy. Osiemnaście zer. W całej klasie nikt, ale to nikt nie potrafił odczytać tej liczby. Nawet Ola, która jest najlepsza z matematyki.

— Pięć tysięcy dziewięćset siedemdziesiąt dwa tryliardy ton! — pani Jabłuszko z niedowierzaniem pokręciła głową. — Właśnie tyle waży nasza planeta.

No dobrze, Ziemia była strasznie ciężka, nie było w niej powietrza, ale chyba można sobie czasami siedzieć, patrzeć w sufit i wymyślać różne historie? A kiedy nie ma się pomysłu na historię, można przypomnieć sobie coś miłego. Na przykład zeszłoroczne wakacje nad morzem, bieganie z Patrycją boso po ciepłym

piasku i zabawę piłką, i pływanie, i pyszne lody czekoladowe w wafelku, i... Aj!

Papierowa kulka nadleciała tak niespodziewanie i trafiła ją w nos z taką siłą, że Ekozosia podskoczyła na krześle, wystraszona.



2

Królestwo Marka Śmieciucha

Uch, jak Marek Śmieciuch nie lubił Ekozosi! Zawsze była taka porządna, taka czysta, nosiła w kieszeniach pachnące chusteczki do nosa i — no, to już naprawdę przesada! — opakowania na starą gumę do żucia. Zawsze pamiętała, żeby zawinąć gumę w papierek przed wyrzuceniem do kosza.

A do tego codziennie zwracała Markowi uwagę, żeby nie śmiecił.

Dorośli też ciągle powtarzali, że nie wolno śmiecić.

— Ziemia — przypominała przy każdej okazji pani Jabłuszko — jest niezwykle planetą i wszyscy powinniśmy o nią dbać.

— Nuda, nuda, nuda — Marek zwisał z krzesła i przewracał oczami. — Nuuuuda.

Na samą myśl o wzorowym porządku okropnie się krzywił. Zupełnie jak wtedy, kiedy na obiad była zupa jarzynowa z selerem i porem. Ble!...

Dlaczego niby wszystko ma być takie wysprzątane, zamiecione i wypucowane? Takie jasne, czyste, pachnące i nudne?! Gdyby on był królem, od razu zarządziłby, że na obiad mają być wyłącznie zupy czekoladowe, żelkowe i lizakowe, a poza tym każdy może sobie chodzić i śmiecić, ile chce.

Na dodatek niektórzy w klasie twierdzili, że Ekozosia była odważniejsza od niego. Akurat!

No tak, to prawda, że kiedyś, dawno temu, troszkę bał się dentysty, a Ekozosia wyszła z gabinetu z odznaką za odwagę. Z odznaki spoglądała uśmiechnięta wiewiórka.

— Zośka, Zośka ma zęby jak wiewióra! — zaśpiewał Marek i pokazał Ekozosi język.

Od tego dnia nie cierpiał uśmiechniętych wiewiórek prawie tak bardzo, jak bardzo nie cierpiał sprzątanania i zupy jarzynowej.

Nawet gdybyście weszli do klasy IIIb po raz pierwszy w życiu i nie wiedzieli jeszcze, kto gdzie siedzi, do królestwa Marka trafilibyście natychmiast.

Jego krzesło lepilo się od masła i dżemu truskawkowego, bo Marek był mistrzem w podjadaniu na lekcji. Schylał się, udając, że upuścił linijkę, i podjadał w najlepsze. Jego ławka wysmarowana była też klejem i plasteliną, a pod blatem kryła się kolekcja starych gum do żucia.

Nic dziwnego, że nikt nie chciał z nim siedzieć. No bo w końcu co to za przyjemność przyklepić się do ławki, kiedy człowiek przyjdzie do szkoły w nowych dżinsach. Co to za przyjemność zdrapywać z książki do angielskiego plastelinę, z piórnika — gumę do żucia, a z zeszytu — klej. Marek już nie raz i nie dwa przyklepił się do własnego krzesła, ale w ogóle się tym nie przejął.

Spis treści

1. Ile waży Ziemia?	5
2. Królestwo Marka Śmieciucha	9
3. W pogoni za uciekającym papierkiem	13
4. Dzień, w którym Zosia została Ekozosią	16
5. Sekret numer jeden	20
6. Inne planety są smutne	23
7. Dziwny jegomość	27
8. Zupełnie nowy przyjaciel	31
9. Tatuś wsiada na rower	34
10. Ekozosia chce mieć psa	40
11. Straszki i patyczaki	44
12. Trudno, nie wszystko na świecie musi się rymować	48
13. Katastrofa	53
14. Dzień Cukierka bez Papierka	56
15. Śmieciołaki	60

Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2011

© for text by Katarzyna Sowula, 2011

wydawnictwodwiesiostry.pl

projekt okładki i rysunki: Agata Dudek

redakcja: Witold Kowalczyk

korekta: Maciej Byliniak

Skład i przygotowanie do druku: Piotr Baldyga

ISBN 978-83-608-5077-0

druk: Opolgraf S.A.